

# USA i Chiny.

## SAMOSPEŁNIAJĄCA SIĘ PRZEPOWIEDNIA?



CENTRUM  
STOSUNKÓW  
MIĘDZYNARODOWYCH

komentarz

9/2015

[www.csm.org.pl](http://www.csm.org.pl)



**Rafał Tomański**

Dziennikarz, japonista, współpracownik CSM. Jego pierwsza książka o Japonii "Tatami kontra krzesła" stała się bestsellerem. Druga "Made in Japan" zdobyła nagrodę internautów jednego z blogów podróżniczych. Na co dzień pisze do "Rzeczpospolitej" i komentuje w mediach wydarzenia związane z Azją.

Koniec miesiąca przyniósł jedną z najważniejszych wizyt mających potencjał na zmianę kierunku całego świata w XXI wieku. 22 września 2015 r. na lotnisku w Everett niedaleko Seattle wylądował prezydent Chin Xi Jinping. Przywódca Państwa Środka przekonywał podczas wizyty, że pułapka Tukidydesa nie istnieje, a szybki wzrost potęgi Chin nie musi doprowadzić do nieuchronnego konfliktu z USA. Jedyne, co może wieść państwa do zguby, to błędna interpretacja wzajemnych działań i wpadanie w sidła własnych ograniczeń. Przyszłość pokaże, jak należy rozumieć te słowa w kontekście Chin.

### USA I CHINY.

#### SAMOSPEŁNIAJĄCA SIĘ PRZEPOWIEDNIA?

| Rafał Tomański

2 ●

Xi Jinpinga nie przywiózł żaden chiński Air Force One, Xi korzysta z rejsowego Boeinga 747-400 należącego do krajowego przewoźnika Air China. Przed oficjalnymi podróżami samolot jest przerabiany na potrzeby delegacji, wstawia się łóżka, sofy i przeprowadza kontrole bezpieczeństwa pokładowego personelu. To część kampanii mającej na celu ukrócenie politycznej samowoli wśród chińskiej biurokracji. Prezydent daje dobry przykład i rozpoczęta przez niego kampania polowania na "muchy i tygrysy" (urzędników niższego i wyższego szczebla) trwa w najlepsze.

### Bezsensowność w Seattle

Kilka pierwszych dni na amerykańskiej ziemi Xi spędził na spotkaniach z przedsiębiorcami z branży IT. Na wspólnym zdjęciu w jednym szeregu obok niego stoi Mark Zuckerberg z Facebooka (jedna z niewielu szans, by zobaczyć go w garniturze zamiast w ulubionej bluzie z kapturem), Satya Nadella z Microsoftu czy Tim Cook z Apple. Uśmiechnięci startupowcy z Doliny Krzemowej przyjmowali swoich równie uśmiechniętych i doświadczonych odpowiedników z Chin. Prezydent Xi przywiózł ze sobą liderów chińskiej informatyki oraz e-handlu, łączną wartość delegacji szacowano na bilion dolarów.

Był czas na zadawanie pytań o dalszy kierunek rozwoju współpracy chińsko-amerykańskiej. Wśród wielkich nieobecnych na spotkaniu z wujaszkiem Xi ("Xi Dada", tak nazywany jest pieszczotliwie prezydent przez swoich internautów) znaleźli się szefowie Google, Twittera czy Ubera. Niektórzy obecni także wciąż objęci są blokadą dostępu do rynku Państwa Środka. Jednak o Chiny warto się starać, bo choć zjednywanie tak trudnego partnera może trwać latami, raz zdobytego zaufania się nie straci. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Zuckerberg, który po miesiącach nauki mandaryńskiego był w stanie przez minutę rozmawiać w cztery oczy z Xi Jinpingiem w jego języku.

Prezydent często sięgał po nawiązania do kultury, zarówno tej starszej, jak i bardziej pop. Przedsiębiorców zapewniał, że Chiny będą zawsze otwarte dla Amerykanów, wystarczy tylko wypowiedzieć zaklęcie rodem z baśni o Alibabie: "Sezanie, otwórz się" i gotowe. Na te słowa z pewnością uśmiechnął się obecny na spotkaniu Jack Ma z... Alibaby, chińskiego giganta e-handlu. Xi twierdził także, że chińska polityka zarówno wewnętrzna (szczególnie ta antykorupcyjna), jak i zagraniczna nie przypomina intryg z serialu "House of Cards". Wspominał Hemingwaya i swoją

### USA I CHINY.

#### SAMOSPEŁNIAJĄCA SIĘ PRZEPOWIEDNIA?

| Rafał Tomański

3 ●

podróż na Kubę, gdzie w pubie poświęconym pisarzowi zamawiał jego ulubione mojito. Cytował Londona, Twaina, Whitmana i Thoreau. Dodawał, że sam był zwolennikiem wybudowania najnowocześniejszego parku rozrywki Disneya w Szanghaju. Jednej ze szkół w Tacoma w stanie Waszyngton podarował dwa stoły do ping-ponga, przypominając tym samym o tzw. pingpongowej dyplomacji, która przed ponad czterema dekadami połączyła oba kraje.

### Nie po drodze z papieżem

Amerykańskie tournée zaplanowano na kilka dni. Barack Obama podjął swojego gościa w Białym Domu chińskim dzień dobry - "ni hao". Kilka godzin wcześniej Xi minął się dosłownie o dyplomatyczny włos z papieżem Franciszkiem, który także przebywał w USA z oficjalną wizytą. Panowie minęli się praktycznie o kilometry, bo gdy Chińczyk witał się z wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych Joe Bidenem oraz jego żoną Jill, głowa Kościoła opuszczała właśnie Waszyngton, udając się do Nowego Jorku do siedziby ONZ. Choć Xi także przemawiał w siedzibie głównej Narodów Zjednoczonych, minął się z papieżem po raz drugi, bo ten był już wtedy w drodze do Filadelfii. Wiadomo zatem, że amerykańska

podróż nie przyniesie poprawy stosunków Pekin – Watykan, które pozostają w poważnym zawieszeniu od 1951 roku. By dokonał się postęp, Stolica Apostolska musiałaby najpierw zerwać kontakty z Tajwanem.

Wyspa Formoza, uznająca się wciąż za prawowitą reprezentację Państwa Środka, pozostaje jedną z płaszczyzn potencjalnego konfliktu z udziałem Pekinu. Chińska telewizja państwowa CCTV prezentowała przed kilkoma tygodniami ćwiczenia armii ludowo-wyzwoleńczej, która na największym poligonie w Azji szturmowała miasteczko zbudowane na wzór centrum Tajpeju. Żołnierze przeprowadzali szturm na replikę prezydenckiego pałacu, a marynarka przy użyciu największych pojazdów desantowych świata (ukraińskiej produkcji) doskonaliła manewry zajmowania wybrzeża. To z kolei, wraz z ciągłymi informacjami o lotniczych incydentach i nowych konstrukcjach wojskowych powstających na Morzu Południowochińskim, nie uspokaja ani państw regionu, ani Stanów Zjednoczonych.

### Blaski, ale i cienie

Atmosfera wielkiej przyjaźni i zrozumienia wokół wizyty Xi Jinpinga ma zatem kilka cieni przykrywających potencjalne sukcesy.

### USA I CHINY.

#### SAMOSPEŁNIAJĄCA SIĘ PRZEPOWIEDNIA?

| Rafał Tomański

4 ●

Prezydent ustosunkowywał się do roli Chin w stanowieniu nowoczesnego ładu w Azji Południowo-Wschodniej podczas wystąpienia w siedzibie ONZ, jednak już teraz warto pamiętać, że historycznie wyprawa do USA upływa równoległe do rocznicy wydarzeń, które odcisnęły się na politycznym kursie Pekinu. 22 września, gdy Xi lądował w Ameryce, można było przypomnieć zdarzenia sprzed dwóch lat, gdy skazano Bo Xilaila, najpoważniejszego politycznego konkurenta obecnego prezydenta, na dożywotnie więzienie. Od tego procesu rozpoczęto zresztą spekulacje odnośnie do czystości władzy w kraju.

Prezydent Xi nazywa siebie samego wielkim przyjacielem i entuzjastą Stanów Zjednoczonych. Pamięcią sięga do 1985 roku. Przed 30 laty podczas wymiany międzynarodowej poznawał rolnictwo w mieście Muscatine w stanie Iowa. Miał wówczas 32 lata, mieszkał m.in. przez dwa dni u państwa Dvorchak. Przyszły prezydent podobno jadł jajka łyżeczką, ponieważ jego gospodarze zapomnieli o pałeczkach, nocował w pokoju ich synów pełnym postaci z serialu "Star Trek" wiszących na ścianach i cały czas spędzał na zwiedzaniu okolicznych pól. I choć w 1985 roku możliwości nawiązania równorzędnego partnerstwa z USA na polu gospodarczym były dla Chin również

odległe co przyszłość rodem z filmów s-f, to młody Xi z pewnością już wtedy śnił po swoimemu. Na kilka miesięcy przed objęciem najważniejszego urzędu w państwie chiński polityk odwiedził Dvorchaków podczas wizyty w USA. Dwadzieścia siedem lat później bohaterowie "Star Treka" wciąż spoglądali na swojego dawnego znajomego z tych samych ścian. Wizyta w Muscatine u państwa Dvorchak była jedynym punktem programu wizyty z 2012 roku, o którą ówczesny wiceprezydent Chin poprosił sam.

### Pułapka Tukidydesa wciąż straszy

Trudno zatem być pewnym, jakie jednoznaczne konsekwencje przyniesie zbliżenie Chin i USA. Analitycy przypominają, że w podobnie dobrych stosunkach pod koniec pierwszej dekady XX wieku znajdowały się Wielka Brytania i Niemcy. Jednak kilka lat później obie armie stawały naprzeciw siebie na frontach I wojny światowej. Rzadko kiedy rosnące w siłę mocarstwa były w stanie ustrzec się zaangażowania we wzajemny konflikt. Badacze z harvardzkiego Belfer Center for Science and International Affairs dowiedli, że na przestrzeni kilku wieków aż 12 na 16 wypadków kończyło się wpadnięciem w tzw. pułapkę Tukidydesa. Starożytny grecki historyk wykazał

### USA I CHINY.

#### SAMOSPEŁNIAJĄCA SIĘ PRZEPOWIEDNIA?

| Rafał Tomański

5 ●

bowiem, że potęgi uzyskujące siłę w podobnym czasie zaczynają postrzegać siebie nawzajem jako rywali groźniejszych z każdym rokiem. Rozpoczyna się przygotowywanie do teoretycznie nieuchronnej wojny, z której rzeczywiście później niezwykle trudno jest wyjść zwycięsko.

Na pogrzebie brytyjskiego króla Edwarda VII prezydent Theodore Roosevelt pytał niemieckiego cesarza Wilhelma II (będącego przy okazji siostrzeńcem zmarłego króla), o podejście Berlina do moratorium na rozbudowę floty wojennej. Niemiec twierdził, że nie chce o tym słyszeć, bo jego kraj musi mieć silną marynarkę, jednocześnie zapewniał, że Wielką Brytanię uwielbia i sam czuje się w połowie Anglikiem. Kilka lat później po tych słowach nie zostało nic.

Dziś, gdy historia zatacza kolejne koło i naprzeciw siebie stają nowe mocarstwa, prezydent Xi wspomina na spotkaniu z przedsiębiorcami w Seattle, że coś takiego jak pułapka Tukidydesa nie istnieje. Jedyne, co może wieść państwa do zguby, to błędna interpretacja wzajemnych działań i wpadanie w sidła własnych ograniczeń. Przyszłość pokaże, jak należy rozumieć te słowa w kontekście Chin, jednak warto pamiętać o tym, co na ich temat mówił zmarły w tym roku prezydent i założyciel Singapuru, Lee

Kuan-yew. Według niego Chiny nie mają zamiaru być zaledwie tolerowane przez bogaty Zachód, ale chcą wykorzystać swój potencjał, przegonić konkurencję i pozostać przy swoich wartościach. Wystarczy porównać dane gospodarcze – w 1980 roku gospodarka Chin była mniejsza od holenderskiej, w 2014 roku jej roczny przyrost przewyższał Niderlandy. W ciągu zaledwie jednego pokolenia chińskie rezerwy walutowe przeszły z poziomu 1/6 amerykańskich do 28-krotnej przewagi nad nimi. A PKB kraju, które przed 35 laty stanowiło zaledwie 10 proc. USA, dziś prześciga je pod względem parytetu siły nabywczej. Nie minie długo, aż Chiny staną się światową gospodarką numer jeden. Tylko żeby ten wyścig nie pociągnął za sobą wyniszczającej wojny, na której skorzysta ktoś trzeci.

**Rafał Tomański**

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. W 2009 r. CSM został uznany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

---

Centrum Stosunków Międzynarodowych ul. Mińska 25, 03-808 Warszawa t: +48 22 646 52 67

 [www.twitter.com/CIR\\_CSM](https://www.twitter.com/CIR_CSM)

 [www.facebook.com/CIR.CSM](https://www.facebook.com/CIR.CSM)



CENTRUM  
STOSUNKÓW  
MIĘDZYNARODOWYCH